



## PRZEZ CHRYSZTUSA, Z CHRYSZTUSEM I W CHRYSZTUSIE

Eucharystia jest sakramentem wyjątkowym, nawet w katechizmach od wieków wyróżnia się go wśród sakramentów jako Najświętszy Sakrament. Jest on celem i szczytem, bo sam Bóg jest w nim pod postaciami chleba i wina dostępny tak, jak kiedyś w postaci człowieka był widzialny, słyszalny, osiągalny, podobny do nas pod względem natury, którą przyjął jako Bóg w tajemnicy (Misterium) Wcielenia. Eucharystię można nazwać sakramentem obecności Chrystusa, sakramentem spotkania i komunii z Jezusem Chrystusem, sakramentem miłości i sakramentem pełni. W związku z tym Eucharystia, jako przedziwna okoliczność przebywania z Bogiem, staje się sakramentem życiowej radości i nadziei. Z Nim możemy wszystko osiągnąć, bez Niego nic nie możemy uczynić (por. J 15, 5). Wydaje się, że Bóg po to stał się człowiekiem, by ustanowić możliwość przebywania z nami już teraz, jeszcze na ziemi, w najistotniejszy dla siebie, a najdogodniejszy dla nas sposób. Wcielenie Syna Bożego było początkiem dla Eucharystii, a Eucharystia jest owocem Odkupienia. Misterium Wcielenia zmierzało do Eucharystii, a Misterium Paschalne uobecnia się w Eucharystii. Eucharystia jest w centrum, jak zwrócił całej historii zbawienia, tego, co przed Chrystusem i po Chrystusie, jak jaśniejące i gorejące słońce, wokół którego i mocą którego rozwija się życie i inne możliwe sposoby kontaktu z Bogiem.

Skoro to takie ważne centrum naszej egzystencji i Bożego objawienia, to dlaczego tak wielu ludzi nie chce poznawać Eucharystii, dlaczego

tak wielu chrześcijan, choć dane im było się o tym dowiedzieć, a nawet zakosztować tego „niebiańskiego Chleba”, nie tęsknią za nim, nie łaknie, nie ceni sobie tej komunii więcej niż inne okoliczności i przyjemności, które często oddalają od Eucharystii i jeszcze bardziej zagłuszają tę naturalną dla każdego z nas skłonność do złączenia się z tym Bogiem, który powołał nas do życia, który pragnął naszej obecności i szczęścia, do którego jesteśmy podobni i który wywalczył dla nas tę możliwość pomimo przeszkody, jaką jest grzech. Czemu Eucharystia pozostaje dla nas niejako poza zasłoną, blaskiem zaćmionym, Obecnością ukrytą?

Te pytania warto sobie stawiać nawet wtedy, gdy często zastępujemy do Stolu Pańskiego, ale nie czujemy przejścia się tym faktem, że jednoczymy się z Chrystusem, z samym Bogiem, że w nasze życie wkracza On sam, Pełnia Życia, Miłości i Prawdy, Piękna, Dobra i Pokoju, że jesteśmy już w wieczności i w sferze chwały, szczęścia i spełnienia. Jak to jest, że potrafimy z Chrystusem w sercu jednocześnie nie liczyć się z Jego Obecnością, lecz postępować wbrew Jego woli, nawet nie szukać tej woli, co by Mu mogło się podobać. Jesteśmy jak rozpieszczone dzieci – nie uważni, niewdzięczni i kapryśni, a może i zarozumiali, gdy dyskutujemy nad prawdziwością Jego obecności, pomimo, że nam o niej powiedział. Mając wszystko, narzekamy, że brakuje nam tak wiele. Owszem brakuje nam spostrzegawczy wiary i wiernej miłości, mądrości rozróżniania i doce-

niania tego daru, jaki jest naszym udziałem w wyciążeniu ręki.

Przypomina mi się w tym momencie św. Matka Teresa z Kalkuty, która przez wiele lat cierpiała duchową ciemność i samotność, czuła się jakby zapomniana przez Boga, ale jednocześnie miłość i wiara podpowiadały jej, że odczuwa nie są istotne, najważniejsze, że On jest, choć Go nawet nie czuje, więc powtarzała, że żyje Jego wola i uśmiecha się do Niego, choć nieraz jej było trudno, bo Umilowany, jak powtarzała, jest czasem bardzo wymagający. To jest wielka łaska świadomości Eucharystii i świadomości Boga, który jest blisko, w nas, niezależnie od naszych przeżyć i uczuć. Kiedy jesteśmy z Chrystusem, nie jest straszne, trudne, ponad siły czy bez sensu. Chrystus nadaje koloru wszystkim chwilom i czynom. Utrwała je i wypełnia swoją miłością tak, że mają wartość wieczną. W Eucharystii, dzięki temu, że jest w niej Chrystus, zostajemy obdarowani pełną obecnością Boga. A w Nim cały świat i życie wygląda inaczej. Czujemy hojność Boga i troskę Dobrego Pasterza, delikatną czułość Obuliebna i bezpieczeństwo zapewnione przez Wszechmogącego Króla.

Eucharystia jest największym powodem do dziękczynienia i jest samym dziękczynieniem. Słowo greckie *eucharistia* oznacza „dziękczynienie”. Nie ma piękniejszej modlitwy jak dziękczynienie, które prowadzi do uwielbienia. A dziękczynienie rodzi się z rozpoznania dobra, jakim Bóg mnie obdarza.

Ostatnio pewien człowiek w średnim wieku zwierzył mi się, że dopiero niedawno odkrył, co znaczy greckie słowo *eucharisto* – „dziękuję”. Wtedy sobie uzmysłowił, że przecież podobnie mówimy o Mszy Świętej, a więc, że to jest „dziękczynienie”. Do tej pory myślał, że to obecność Chrystusa, Jego Ofiara, zjednoczenie, a teraz dopiero uświadomił sobie, że to jest też jakaś konkretna postawa duchowa, postawa wdzięczności. Doszedł do zrozumienia, że w Eucharystii Chrystus wyraża wdzięczność Bogu całym sobą, że uwielbia Ojca tą postawą całkowitego oddania i my ra-

zem z Nim mamy przyjąć podobne nastawienie, bo jest najbardziej właściwe. Jezus nas włącza w swoje dziękczynienie oraz uczy dostrzegać i doceniać coraz więcej znaków Bożej hojności i dobroci, dziękować za nie z podziwem i uwielbieniem.

Świadomość obdarowania pomaga nam odkryć własną godność. Jesteśmy przez Boga miłowani, wybrani i uprzywilejowani. Właśnie w tej sytuacji, która skłania do dziękczynienia, należy sobie przypomnieć, zauważyć, że co. Hełz ludzi odnalazłoby swoją wartość, gdyby doceniali dary Boże, dostrzegali jak bardzo nas miłuje, jak ważni jesteśmy dla Niego! Wiele ludzkich tragedii zaczyna się od poczucia własnej małości, opuszczenia i samotności. Nie mają człowieka. A tu Bóg! Sam przychodzi, można by powiedzieć oświadczyć, jak kiedyś do Betlejem, ukrytego miejsca na uboczu miasteczka, tak dzisiaj do każdego z nas, niejednokrotnie w poczuciu naszej niegodności i przeciwności, i traktuje nas zupełnie wyłączenie i wyjątkowo jako niepowtarzalną i piękną istotę, która przecież od Niego pochodzi, na Jego podobieństwo została stworzona. Jednego życia nie starczy na to, by Bogu za ten cud stworzenia podziękować, za to, że Mu na mnie nieskończenie zależy, mało: On nie chciał, żeby stworzenie i wieczność były bez mnie. On mnie pragnął! Eucharystia jest najwspanialszym wyrazem ludzkiej wdzięczności i zachwytu nad obdarowaniem, tym wspaniałym, że składamy z Chrystusem, Bogiem-Człowiekiem. To też sakrament komunii z ludźmi, przede wszystkim z ochrzczonymi członkami Kościoła, jest też uczestnictwem w tęsknocie Boga, który w swojej miłości i odwiecznym zamiśle wszystkich powołał do jedności z sobą. Co robić, by o tym pamiętać? Wiele i niewiele. Dowiadywać się na ten temat, pytać i czytać, rozmawiać, a nade wszystko w ciszy się modlić i radować w ukryciu i spokoju, ale też nie stronić od tego Boskiego Pokarmu, który sam w sobie daje wzrost wiary, nadziei i miłości. Bo to sam Chrystus.

s. Adelajda Sielepin CHR